



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr 299 (1244)

Nie słowem — lecz czynem

uczci polska klasa robotnicza Kongres Zjednoczeniowy

PZPB Nr 7 odpowiada

na apel górników kopalni Zabrze-Wschód

Na ogólnym zebraniu załogi PZPB Nr 7 w dniu 30.10. br. postanowiono dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać plan produkcyjny na 25 dni przed terminem wyznaczonym w zobowiązaniu pierwszomajowym.

— Jeżeli górnicy mogą wykonać plan przed terminem, to możemy go wykonać i my — mówiła ob. Kobza — tkaczka. — Stać nas na to, musimy tylko zakasać rękę wy i zabrać się do pracy wszyscy jak jeden. Nasz podarek w radosnym dniu zjednoczenia klasy robotniczej to 684 tys. metrów tkaniny wyprodukowanej ponad plan. Po przemówieniach sekretarzy Komitetów Fabrycznych, przedstawicieli tkalni, przedalini i personelu technicznego, tłumnie zebrani robotnicy z entuzjazmem przyjęli rezolucję, postanawiającą, co następuje:

Roczny plan produkcyjny ustalony dla naszych zakładów w ilości 4.529.900 metrów, który zobowiązaliśmy się w dniu 1-go Maja

wykonać na dzień 4 grudnia, przyspieszyć i wykonać go o 25 dni wcześniej, to jest na dzień 10 listopada br.

Do dnia otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego wykonać ponad plan 380.000 metrów tkaniny, a do końca bieżącego roku 684.000 metrów.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu

da państwu dodatkowo w tym roku włókien jedwabnych za 330 milionów złotych

W dniu wczorajszym w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu odbyło się ogólne zebranie załogi fabrycznej. Sala wypełniona do ostatniego miejsca trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano przemówienia przewodników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji.

My, pracownicy Państwowej Fabryki

Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 1

wykonać ponad plan 75 tys. metrów tkanin pluszowych i dywanów

Robotnicy, przewodnicy pracy, Komitet Zakładowy PPR, Komitet Zakładowy PPS, Rada Zakładowa, pracownicy umysłowi i Dyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 1 w Łodzi, zebrani w dniu 29. 10. 48 r. w sprawie uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednocze-

niowego PPR i PPS — stwierdzając swą radość z powodu tego doniosłego faktu, jako fundamentu rozwoju Polski Ludowej. w odpowiedzi na wezwanie braci górników kopalni „Zabrze - Wschód” i braci włókniarzy z PZPB Nr 3 — postanowili, co następuje:

przyjęte zobowiązanie w dniu święta robotniczego 1-go maja b. r. — t. j. wykonanie rocznego planu produkcji na dzień 10 grudnia b. r. — przyspieszamy — i zobowiązujemy się plan roczny wykonać do dnia 15 listopada 1948 r. —

zobowiązujemy się wykonać do końca b. r. ponad plan:

w tkalni — co najmniej 75.000 m. b. i m kw. wysokowartościowych tkanin pluszowych, dekoracyjnych, chodników i dywanów w przedalini; wykonać co najmniej 35.000 kg przędzy wigoniowej i wełnianej,

wzywamy do wysiłku pracy i przedterminowego wykonania rocznego planu produkcyjnego wszystkie zakłady pracy, zgrupowane w Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego na terenie całej Polski — a szczególnie zakłady pokrewne z PZPJG Nr 1.

PZPW 31 W ZGIERZU

wykonać plan do 30 listopada i dadzą Państwu dodatkowo 240 tysięcy metrów towaru

Prawie dwa tysiące robotników zgromadziło się na podwórzu Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39 w Zgierzu by dać godną odpowiedź na apel górników z kopalni Zabrze - Wschód w celu uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przez przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcji.

Zebrani uchwalili, wśród ogólnego aplauzu rezolucję, która mówi m. in.:

„Postanawiamy zwiększyć zakres współzawodnictwa pracy i wykonać roczny plan produkcji już na dzień 30 listopada oraz oddać do datkowo 80.000 mtr tkanin gotowych wartości 50.000.000 zł do dnia Kongresu Zjednoczeniowego obu Partii.

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy

650 tysięcy żarówek

od L 1 w Pabianicach

Robotnicy Fabryki Żarówek L 1 w Pabianicach uchwalili dać państwu na cześć Kongresu Zjednoczeniowego — 650 tys. nowych żarówek ponad plan roczny.

Plan roczny zostanie wykonany do dnia 5 grudnia rb.

Rezygnacja prezydenta Peru

NOWY JORW (PAP). — Nadeszła tu przez Buenos Aires wiadomość głosząca, że prezydent Peru José Luis Bustamante Rivero zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał tymczasowe sprawozdanie prezydentury Sądowi Najwyższemu.

Rezygnacja ta położy prawdopodobnie kres dwudniowemu walkom, które wybuchły po powstaniu wojskowym. Według późniejszych doniesień, armia zażądała bezwarunkowej rezygnacji i prezydent opuścił już swą rezydencję.

Mukden zajęty przez wojska ludowe

Armie Czang-Kaj-Szeka opuszczają w popłochu Mandżurię

PARYŻ (PAP.). Agencja France Presse, powołując się na oficjalny komunikat z Nankinu donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii — Mukdena.

Agencja podkreśla dalej, iż wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdena

się wykonać 160.000 mtr tkanin gotowych; a zwiększonym wysiłkiem na dzień Kongresu Zjednoczeniowego, oddać do dyspozycji pracowników żłobek fabryczny i dom kultury.

Huta „Hortensja“ w Piotrkowie

daje 970 tys. kg szkła dodatkowo

W hucie „Hortensja“ w Piotrkowie odbyło się ogólne zgromadzenie pracowników, na którym postanowiono do dnia 31 grudnia rb. wykonać dodatkowo 970 tysięcy kilogramów produkcji szklarskiej na cześć Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych.

Łącznie do końca rb. załoga huty „Hortensja“ da państwu 137 procent przewidzianej w planie — produkcji.

Postanowiono również podnieść wydatnie jakość produkcji.

Słowa Stalina -- nadzieją pokoju

Wypowiedź w sprawie Berlina — dotkliwym ciosem dla podżegaczy wojennych

NOWY JORK (PAP.). W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Wallace'a w sprawie wywiadu generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieją naprawdę nieporozumienia, ale przy dobrej woli można je usunąć.

PRAGA PAP. — Dziennik „Narodni Oswozobeni“ omawiając wywiad Stalina w sprawie sytuacji w Berlinie stwierdza: że kapitalistyczna prasa zachodu osiągnęła obecnie szczyt w zniekształcaniu faktów, dotyczących prób porozumienia w zagadnieniu berlińskim. Oświad-

zenie Stalina pisze dziennik wywołało w szeregu imperialistycznych panik. Jasne słowa Stalina stały się źródłem nadziei narodów na pokój i zamieszczenia w obozie podżegaczy wojennych.

PARYŻ (PAP). — Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie“.

W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.

Dulles, który w miarę zbliżania się termi-

nu wyborów w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan delegacji amerykańskiej odmówił wręcz przedstawicielom prasy udzielenia komentarzy w sprawie oświadczenia Stalina. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Anglii ograniczył się do oświadczenia, że: „Bevin da odpowiedź“.

BUDAPEST (PAP). — Prasa węgierska poświęca dużo miejsca ostatniemu oświadczeniu Generalissimusa Stalina.

W centralnym organie Węgierskiej Partii Pracujących — „Szabad Nep“ ukazał się na ten temat artykuł wstępny. Dziennik podkreśla, że Generalissimus Stalin zdemaskował kłamstwa jakoby ZSRR stały na przeszkodzie w osiągnięciu międzynarodowego porozumienia.

Słowa Stalina — stwierdza „Szabad Nep“, stanowią potężny bodziec do kontynuowania z jeszcze większą energią i jednością walki przeciwko podżegaczom wojennym. Generalissimus Stalin raz jeszcze wykazał, że kierownicy mocarstw zachodnich prowadzą awanturniczą politykę i dlatego też masy pracujące w tych krajach muszą bronić sprawy pokoju razem z obozem demokracji ludowej.

Uwaga kolporterzy!

Dnia 7 listopada br. ukaże się „Głos Robotniczy“ z okazji 31-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej; w zwiększonej objętości oraz bogato ilustrowany. Zamówienia na powyższy numer należy kierować do Wydziału Kolportażu RSW „Prasa“ do dnia 4. 11. br. Delegatura — Łódź, Świrki 17, tel. 212-04.

Odroczenie sesji ONZ?

LONDYN (PAP.). Agencja Reutersa donosi z Paryża, że kół oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady

Zgromadzenia ONZ. Obrady miały być wznowione w końcu lutego 1949 r.



Po raz czwarty w wolnym, oswobodzonym kraju obchodzimy Święto Umarłych. Na dzień dzisiejszy nie przewiduje się żadnych specjalnych uroczystości, jak co roku jednak niezliczone rzesze mieszkańców miast i wsi udadzą się do miejsc wiecznego spoczynku swoich bliskich i Tych, których ofierze życia zawdzięczają wyzwolenie od faszystowskiego jarzma. Na grobach poległych bohaterów zostaną złożone kwiaty i wieńce...

NIEDZIELNY dodatek „Głosu“



W parku Poniatowskiego w Łodzi znajduje się cmentarz żołnierzy Armii Czerwonej, bohaterów, poległych w walkach o wyzwolenie Polski. Na grobach, ich zapłoną znicze, a mogiły zostaną udekorowane kwiatami...



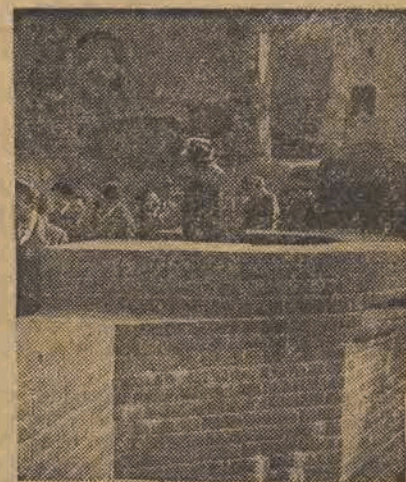
Oto tablica, którą warto przypomnieć w dniu Święta Zmarłych. Zdaje się ona krzyknąć: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! PRECZ Z WOJENNYMI PODZEGACZAMI!



Na ulicach Warszawy ginęły męczeńsko tysiące ludzi, a miejsce ich wiecznego spoczynku nikt nie zna. Skromne tablice na murach zburzonych kamienic upamiętniają masowe morderstwa hitlerowskie, zwane „egzekucjami“. W dniu Święta Zmarłych miejsca straceń stanowią przedmiot najtroskliwszej opieki i czci mieszkańców stolicy, którzy śpieszą tłumnie oddać hołd pamięci zamordowanych...



Kwiatami i wieńcami na grobach, zapaleniem lampki oliwnych i świec czcimy pamięć poległych w Dniu Święta Zmarłych. Oddajemy im jednak przede wszystkim hołd codziennie, pracując ofiarnie i nieustraszenie nad budową ludowej socjalistycznej Polski, w obronie której zmarli nasi złożyli ofiarę swego życia...



W roku 1945 wycieczki zagraniczne wyrażały współczucie dla polskich ruin wojennych, w roku 1948 wyrażają podziw dla wspaniałych rezultatów odbudowy.



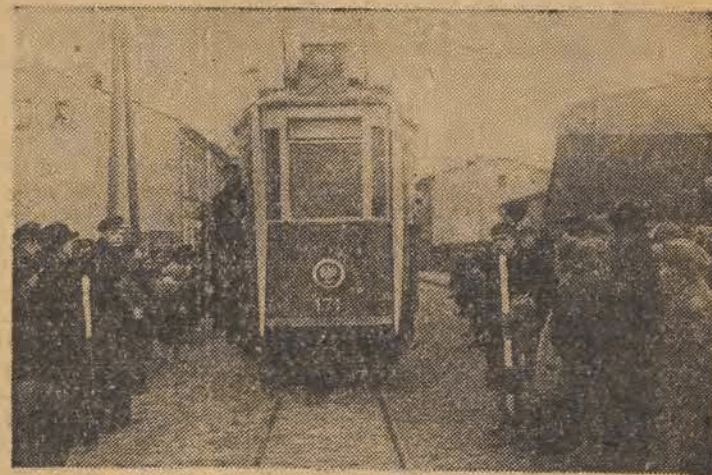
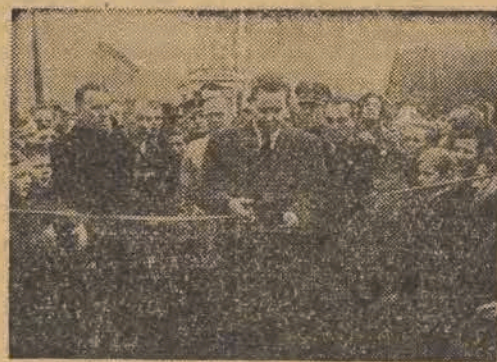
„Nie pchaj się na afisz, kiedy nie potrafisz“ — możnaby powiedzieć pod adresem anglosaskich podzégaczy wojennych, którym afisz malujący „dobrodziejstwo“ berlińskiego mostu powietrznego — „nie wyszedł“ ani graficznie ani... politycznie.



Bawiąca w Polsce ekipa znakomitych sportowców radzieckich, złożona z 17 zawodników i zawodniczek, wzięła udział w marszu jesiennym „Szlakiem Zwycięstw“, a w poniedziałek 25 bm. z własną sobie werwą odgruzowała „kawalek“ naszej stolicy...



Niezmiernie doniosłym wydarzeniem kulturalnym w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — jest wystawa książki radzieckiej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wystawa przedstawia około 4000 egzemplarzy książek w 111 językach narodów Z.S.R.R. Oczywiście, jest to skromny zaledwie ułamek ruchu wydawniczego, który w ciągu 30 lat istnienia Z.S.R.R. dał narodom związkowym 873.000 publikacji! Na zdjęciu — fragment z otwarcia wystawy z udziałem ambasadora Z.S.R.R. w Polsce, W. Lebediewa. (Wraz z Wystawą Książki Radzieckiej Muzeum Narodowe otworzyło Wystawę Malarstwa Rosyjskiego).



Już nie na piechotę, ale tramwajem mieszkańcy osiedla robotniczego na Stokach będą udawali się do „miasta“. Otwarcie nowej linii tramwajowej („17“) odbyło się w niedzielę 24. 10. br. (Na zdjęciach — z lewej: uroczyste powitanie pierwszej „siedemnastki“, w środku — prez. tow. E. Stawiński przecina wstęgę i „puszcza“ pierwszą tramwaj — z prawej — pierwsza „siedemnastka“ w drodze ze Stoków na Pl. Wolności).

Powieść o obrońcach Stalingradu

W jedenastu tomach radzieckiego informatora bibliograficznego literatury wojennej, który ukazał się pod tytułem „Wielka Wojna Ojczyzniana” w wydaniu Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w latach 1942 — 7, rozdział literatury pięknej stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji. Osobno figuruje w bibliografii literatura o „miastach - bohaterach”, zaś w niej został wydzielony temat o obronie Stalingradu. Nic dziwnego, że przełomowe walki o Stalingrad zwróciły szczególną uwagę pisarzy i że bohaterstwu miastu poświęcono wiele godnych wyróżnienia utworów. Do nich należą i dwie książki, które ukazały się obecnie w tłumaczeniu polskim: „Dni i noc” Konstantego Simonowa (data pierwodruku rosyjskiego 1944) i „W okopach Stalingradu”, pierwsza powieść młodego autora, Wiktora Niekrasowa (data pierwodruku rosyjskiego 1946).

Książka W. Niekrasowa w swojej prostocie i bezpośredniości naśladuje lotne urywane opowiadania dziennika. Wrażenia świadka wielkich wydarzeń historycznych, który nie wysłał się na ich syntezę, lecz po prostu opowiada co przeżył, widział i słyszał na swoim ograniczonym odcinku. Konstrukcja tej książki polega nie na budowie jej treści, lecz na wewnętrznej tonacji opowiadania, na naśladowaniu świadomości przeciętnego uczestnika wypadków. Skojarzenia i refleksje z przedwojennego życia bohaterów, siła przyzwyczajenia, odruchy żywej istoty, nie dające się stłumić przez niezwykle warunki najokrutniejszego z dotychczasowych wojen, wszystko to stanowi subtelną analizę psychologiczną a zarazem czyni i z czytelnika świadka opisanych wypadków. Na tym polega tajemnica powieści Niekrasowa, którą czyta się jednym tchem, chociaż nie posiada ona innej akcji, prócz walk pozycyjnych, ataków i scenek w ziemiankach.

Dla każdego z nas okres obrony Stalingradu był punktem zwrotnym w życiu, uchyloną fusłką nadziei w wielkim więzieniu, w które Niemcy zamienili okupowane przez nich kraje. Furta ta niebawem stała otworem, jako szeroka brama wyzwolenia politycznego i moralnego. Dlatego też pragniemy dowiedzieć się o każdym szczególe przeżyć obrońców miasta Stalina. Niekrasow daje te szczegóły, pokazując je z łatwością, cechującą nieprzeciętne zdolności artystyczne.

W napiętym oszczędnym opowiadaniu stopniowo wyjaśnia się groźna sytuacja przegranych batalionów radzieckich, które okopały się w płonącym, zburzonym mieście na wąskim pasie nad brzegiem Wołgi u kresu odwrotu. Ale w okopach tych żyją ludzie zwykłym zbiorowym życiem obozowiska. Autor pokazuje szereg ludzi żyjących w tym mieście. Nie ma upiększenia i nie idzie o aluzję. Tym sugestywniejsze są dodatnie cechy obrońców Stalingradu, a przede wszystkim ich skromność, ich prosty stosunek do swych obowiązków. W odwrocie tropiło ich jedynie poczucie bezradności i samotności żołnierza, oderwanego od swojej jednostki wojskowej. Dali oni na front i dostawczy się do płonącego i burzonego Stalingradu, bez namysłu oddają się walce.

Do tej dzielności wojennej swych bohaterów przywiązuje Niekrasow szczególną uwagę. Dlatego też na pytanie jak to się stało, że Niemcy „tłukli” i „nic nie zrobili, nie zrzucili do Wołgi”, odpowiada on nazwiskami swych skromnych bohaterów:

„Wąski pasek wybrzeża, szerokości najwyżej dwustu metrów... Pomyśleć tylko — dwieście metrów, głupia dwieście metrów... Przejść całą Białoruś, Ukrainę, Zagłębie Donieckie, stępy kałmyckie i nie móc przejść tych dwustu metrów... Cha, cha!... A Czumak pyta — dlaczego? I żeby to kto inny pytał, ale właśnie Czumak! To mię najwięcej bawi. Może jeszcze Szirajew, Farber szacną mię pytać o to samo? Albo ten stary żołnierz, który przeleżał trzy dni przy swoim karabinie maszynowym, odcięty od wszy stekich, i strzelał tak długo, aż mu się skończyły naboje? A potem przyczołgał się z karabinem na brzeg. I nawet przywlokł ze sobą pustą skrzynkę! Nie pamiętam nawet jego nazwiska. Pamiętam tylko twarz — zaróżniona, z małymi szparkami oczu. I furażerkę w poprzek głowy. Może on też mię zapyta, dlaczego? Albo ten Sybirak, który bez przerwy żuł kawałki ży wicy. Gdyby nie był zginął, też napewno zadałby mi to samo pytanie. Lisagor opowiadał mi o jego śmierci. Znałem go zaledwie kilkanaście dni — przysłało go do nas niedługo przedtem, nim zostałem ranny. Wesoly, dowcipny, rozgarnięty. Z dwoma granatami w ręku podbiegł do samego czołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicę...” (Pamięć w tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza pg. wydania „Czytelnika” z serii Klubu Dobrej Książki, rok 1948).

Czumak, Szirajew, Farber, Lisagor i inni są to postacie odważnych, uczciwych ludzi, walczących w obronie swego kraju. Niekrasow nie kładzie specjalnego nacisku na to, że są to ludzie radzieccy, dla których znaczenie słowa ojczyzna jest szersze i mieści w sobie pojęcie kraju zwycięskiego socjalizmu. To się rozumie samo przez się. Jedynie w epizodzie chybionego ataku czołowego na pozycje niemieckie podkreśla autor podstawy humanizmu socjalistycznego, przez nikającego życie Związku Radzieckiego. Atakiem kieruje Abrosimow, dowódca o świadomości formalisty, który nie oszczędza ludzi dla martwych koncepcji strategicznych. W następnej scenie sądu koleżeńskim nad Abrosimowem Niekrasow potępia antyspołeczny stosunek do człowieka, niecelowy z punktu widzenia wojennego. Inny bohater powieści, Lisagor posiada skłonności filisterskie, żołnierz Czumak nie jest człowiekiem głębokim, lecz ich zdolności podporządkowania się ogłowi, zapomnienie o sobie dla wspólnej sprawy decyduje o ich wartości. Wojna, mówi Niekrasow, jest wielką próbą człowieka. Dodajmy, właśnie ta wojna, która nabrała niezwykłego sensu ideologicznego. Sama jej doniosłość połączona z uświadomieniem i wypróbowaniem, zahartowaną w rewolucji i budowie socjalizmu wytrzymałością ludzi radzieckich decydowała o wyniku starcia dwóch światów.

Leon Gomolicki

W oczach wojny

Raz jeszcze wzywam dni minionej grozy,
przeszłość dziś już niepojętą
by wolnym wolność przypomnieć
i uczynić większą.

Ile nocy, ile nocy trującej ciemności
wzięło nasze ciała.
Kościoły ludzkiego lęku
od ruchomych fundamentów huk
po wieże reflektorów dzwon syren wznosił
i burzył urywanem dźwiękiem.
Sny sięgające do pamięci wypadków,
przecut za dnia ukrytych
zdzierali z twarzy przyłbic odważy.

Poznaliśmy ból gdy ńrenice wypełniał cieniem
i usta zacinał linią niemej skargi,
poznaliśmy strach — gdy za dnia po omacku
szukać trzeba było bezpiecznej drogi.
Poznaliśmy głód — gdy chleba okruchy
słabszy od siły i rodził czynny.
Poznaliśmy czas — wieczność minuty trwogi
i śmierć — trudną, bardzo trudną.

Wnętrznosci dziejów dymią jeszcze i mają smak krwi,
gdy oczy na śmierć nieczułe
gwiazdy liczą spokojne noce.

Widzę jak przesuwają się dzieła
w granicę cienia...

Tym wierszem, w który silne głosy zbieram
i czyste — przypominam:

Dziecko z rączką pełną światła nie zbawiło światła
kościółki nie stały puste gdy budziła się wojna,
mistrzanci mali faszystki zmieniali komizę na swastyki
budowali krematoria.
Dziecko z rączką pełną światła
nie zbawi światła. Egipt, Indie i Balkan
Dolarowe kaplice, atomowa bomba:
„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

Z mającego się ukazać tomu wierszy nakładem spółdzielni Wyd.
„Książka”.
W O CZACH WOJNY

Boże Narodzenie w tym roku było śnieżne. Las widoczny z oficyny jak na dłoni, wstawał w chłodnym słońcu blade różowy osnuty błękitnym dymkiem; pod wieczór powlekał się gęstym fioletem i ciemniał spokojnie w ciwnej stronie wygładały jak olbrzymie żagle, rozdęte przez wiatr. Śnieg leżał na nich gładko, odcinając się od nieba. W tych dniach jednak częściej spoglądano na las niż na wzgórze. Z lasu słychać było daleki odgłos frontu. Z tamtej również strony nadleciał pewnego dnia maleńki brzęczący samolot i, rozwinięszy nad palcem długi, biały obłok, zawrócił, po czym zniknął we mgle.

Bolszewicy stali o 80 kilometrów od Kalenia. Miarowe stęknienia i drżenie szyb nazywano w okolicy „pieriestrieńką”. Jak zwykle wchodziła już w użycie terminologia zwycięzcy — „Blitzkrieg” należał do nazw przestarzałych. „Pieriestrieńkę” było słycać od strony Warki. Kiedy ziemia zaczynała jęczeć, chłop ścigał lejce, a konie strzygły uszami. Nikt nie miał wątpliwości, że skoro przyszli z Syberii pod Warę, zajdą i do Kalenia. Oczywiście, przez las. Wszystkich zmęczyła już wojna — nieludzki czas — jak nazwano ją później.



KAZIMIERZ BRANDYS

A LOSZA

Fragment drugiego tomu cyklu „Między wojnami” którego pierwsza część pt. „Samson ukazała się niedawno. Akcja fragmentu rozgrywa się w ziemiankim folwarku, Kalenia. Po powstaniu warszawskim chroni się tam wielu uchodźców, między innymi podstarzały aferzysta i spekulant Ksawery Szarlej, ranny w biodro, w czasie działań powstańczych. Szarlej obawia się wkroczenia Czerwonej Armii, której pozycje znajdują się o 80 km od folwarku. W Kaleniu przebywa również żołnierz sowiecki Alosza, zbiegły z obozu dla jeńców; służba folwarczna przechowuje go w stodole. Alosza tęskni za Rosją i oczekuje przybycia zwycięskich oddziałów sowieckich do Kalenia. Szarlej myśli tylko o swoich pieniądzach — Alosza przekonywuje go, że w sprawiedliwym świecie wartość człowieka nie mierzy się pieniędzmi).

Ksawery leżał na sienniku w pustej stróżówce, która mieściła się w oficynie. Nie mógł jeszcze chodzić. Rana w biodrze przestała wydzielać ropę, ale równocześnie dostał wrzodów w okolicy pachwiny i znów miał gorączkę.

Zaprzysiężnił się w tym czasie z jeńcem sowieckim, Aloszą, który zbiegł z obozu. Alosza przybył na folwark w październiku, wkrótce po obławie, i poprosił o nocleg. Tego dnia była wicher, wiatr potrzaskał młode brzozy w parku. Jeniec ślaniał się z głodu i zmęczenia. Dziewczynę dały mu jeść, po czym w sekrecie przed dziedzińcem ukryto go w stodole. Leżał tam kilka dni. Kiedy próbowano z nim rozmawiać, wdychał ciężko: — płochaja żyż... — i milczał. Ludzie rozumieli, że tęskni za Rosją. Z czasem przyzwyczajono się do niego. Był krępy, o pałakowatych nogach, głowę miał nieco zbyt dużą, szczeniastą, spoglądał z roztargnieniem i smutno. Dziewczyny go lubiły. Wieczorami w czworakach grał na organkach, opowiadał o Kaludze, za którą tęsknił, i wdychał po swojemu.

Alosza zaglądał nieraz do stróżówki, przynosząc ukradkiem jedzenie. Ksaweremu okazywał szacunek. Rosjanie mają wiele litości dla starców.

Ksawery odwzajemniał mu się rodzajem przywiązania. Niekiedy, gdy prócz nich w stróżówce nie było nikogo, odkrywał derkę i pokazywał Aloszy swoje wrzody na brzuchu. — Widzisz, Alosza — utyskiwał — z początku miałem tylko dwa, a teraz, patrz jak one się mnożą, tu, i tu, i tu... — Alosza kiwał głową. Mówił, że w obozie wszyscy mieli takie same, i że one robią się człowiekowi, kiedy „żyż płachaja”. Ksawery zgadzał się z nim tylko częściowo, twierdząc iż ważną przyczyną jest jego starość oraz brak opieki, bo złego życia doświadczał już przed tym, ale na wrzody cierpił po raz pierwszy.

Pewnego razu, kiedy w izbie byli sami z Aloszą, Ksawery przyjrzał mu się szybko i rzekł: — Czy ty wiesz, Alosza, że kiedyś miałem powóz w Warszawie? W parę, proszę cię, biały koni, takich samych jak prezydent na Zamku. A teraz tu, i te wrzody... Jak ty powiadasz?

— Płachaja żyż — odparł Alosza, strugając jakiś patyk.

— Płachaja żyż — powtórzył Ksawery — A wszadczal przez nią — skinał w kierunku pałacu. Alosza wzruszył ramionami i odrzekł, że jemu wszystko jedno:

— Pozwoli, to zostanę, wypędzi, to pójdę. — I zaczął się śmiać, pokazując białe zęby.

— A jak bolszewicy przyjdą, to ty jej nie zabijesz? — wypytywał Ksawery.

— Jak przyjdą — odpowiedział Alosza z powagą — to będzie dopros, czy ja nie od Własowa.

Znów zabrał się do strugania. Ale Ksawery go poprosił, żeby spojrział przez okno, czy nikt nie nadchodzi. Potem szepnął: — Pomóż mi wstać. — Alosza pomógł mu wstać i Ksawery, wsparty na jego ramieniu, dwukrotnie przeszedł przez izbę. Wróciwszy na siennik, siedział chwilę zamyślony, lecz niby weselszy. Przy czym parę razy wykonał ręką ten sam gest: rozpostarł palce na ścianie, jakgdyby chcąc objąć oktawę. Po minucie namysłu bąknął coś do siebie i poprosił Aloszę, który dalej strugał swój patyk, żeby nikomu nie mówił, że pomaga mu chodzić. — Jutro — mrugnął okiem — przyjdiesz o tej samej porze i znów spróbujemy.

Próby ponowiły się kilka razy. Alosza przychodził zazwyczaj wczesnym popołudniem, uśmiechał się od progu i siadał na stołku koło siennika. Z początku gawędzili o rozmaitych sprawach, przeważnie o przedwojennym życiu w Warszawie i Kaludze, a potem Ksawery dawał znak: — No, Alosza do rzeczy — i wyciągał przed siebie ręce. Alosza brał go w pól, jak dziecko, prowadził ostrożnie do drzwi, stamtąd z powrotem w stronę łóżka, i jeszcze raz tak samo, śmiejąc się przy tym grubym głosem. Po dwóch nawrotach odpoczywali, spoglądając na siebie porozumiewawczo. Ksawery opowiadał, że przed wojną miał własny pałac, prawie taki jak ten za oknem, tylko że zamiast kolumn dozwigały go olbrzymy z kamienia. — Rzadko chodziłem wtedy pieszo — wspominał — zawsze czekał na mnie powóz, albo auto. — Bywa i tak — uśmiechał się Alosza. — Ale teraz jesteś stary i nie masz siły. — Traktował go jakby pobłażliwie i zapewne nie wierzył w ten pałac. Nie dawał jednak po sobie tego poznać. Z czasem bardzo się nawzajem polubili. Raz Ksawery napomknął Kwietniowi, że jeśli Alosza nie będzie chciał

PAUL BLUARD

przełożył JAN KOTT

Z „Poematów Politycznych”

O SILE MIŁOŚCI

*W boleści mojej między mną i śmiercią
Między rozpaczą i sensem istnienia
Jest ból człowieka i niesprawnieństwo
Której nie znam i jest moja wściekłość.*

*Jest partyzantka w barwie krwi Hiszpanii
Jest partyzantka w barwie nieba Grecji
Chleb, krew i niebo prawo do nadziei
Niewinnych, którzy nienawidzą zła.*

*I każde światło może zawsze zgasnąć
Życie gotowe jest stać się nawozem
Lecz wiosna rodzi czego nie skończyła
Pęk przetrnie ciemność i ciepło zostaje*

*I ciepło zawsze rozbroi egoizm
Nie oprą mu się znieczulone zmysły
Słyszę jak płomień wyśmiewa co letnie
Słyszę jak człowiek mówi że nie cierpi*

*Ty którą byłaś świadomością czułą
Ty którą kocham która mnie okryłaś
Nie zniosłaś nigdy zniewagi i gwałtu
Śpiewałaś marząc o szczęściu na ziemi*

Marzyłaś wolność ja idę z tobą.

13 kwietnia 1947

JEAN MARCENAC

ONI

*Kiedy oni zapinają swoje płaszcze
Zimny wiatr przechodzi po naszych salach
Kiedy oni zapinają swe pasy
Dzwonią klucze naszych więzień
Kiedy tupią ich podszewy
Nasze głowy opuszczają się ze wstydu*

*Jedna jest tylko rzecz czysta między nimi
[i nimi]
Ta dłoń która ich ukarze.*

wrócić do bolszewików, to go weźmie do siebie. Kwiecień spojrzal na niego z ironicznym współczuciem: „Weźmie? — po kiwał głową. — A za co? — Głupi jesteś — odpowiedział Ksawery — i masz małą duszę.

Nazajutrz, po zwykłym ćwiczeniu z Aloszą, Ksawery namyślał się sporą chwilę, po czym rzekł, patrząc nań uporczywie:

— Alosza, ty nikomu nie powiesz?
— Nie powiem — odparł Alosza, mająstrując kawałkiem drutu.

— Alosza, — powtórzył Ksawery — od jutra będę sam chodził. Wyszukaj mi jakiegoś kija... albo może szpadel.

— Dam ci kija — mruknął Alosza — a jak chcesz to szpadel.

— Może lepiej szpadel — powiedział cicho Ksawery — bo rękę łatwiej oprzeć.

— Może być szpadel — zgodził się Alosza.

Przyniósł go następnego dnia. Ksawery powiodł palcem po ostrzu i ukrył szpadel między siennikiem, a ścianą. Alosza zapytał, czy będą chodzić. — Nie — odpowiedział Ksawery z roztargnieniem. — Dziś mam gorączkę, Alosza. — I znów wykonał ręką dziwny gest pianisty. Lecz nagle znieruchomiał i został tak przez chwilę z dłonią rozpiaszczoną na ścianie. Obydwaj poszukali swoich oczu: to szyby drżały rytmicznie, wstrząsane dalekim grzmotem zza lasu. Milczeli, spoglądając na siebie bez słowa.

— Jak myślisz — szepnął Ksawery — czy jeśli twój przyjdą, to zrobią z nią porządek?

Alosza popatrzył w okno, jakgdyby śnieg mógł mu ułatwić odpowiedź, po czym wlepiając wzrok nieco wyżej głowy Ksawerego, oświadczył uroczyście, iż Związek Radziecki zapewni światu pokój na sto lat.

Tego dnia zza lasu wypadły samoloty. Było ich dziesięć czy dwanaście; srebrne, błyszczące, z ostrymi skrzydłami. Wślizgnęły się wysoko, na szczyt nieba, ze śpiącym wyciem motorów, i tam zaczęły kreślić szybkie kręgi, kładąc na wznak i na skos, rozpraszając się i znów gromadząc; niektóre przelatwały niżej, można było wtenczas dostrzec gwiazdy na ich płatach

JERZY GIŻYCKI

O STYLU REALISTYCZNYM W SZTUCE FILMOWEJ

(rozmowa z reżyserem Aldo Vergano)

Aldo Vergano, jeden z czołowych przedstawicieli słynnego kierunku realistycznego w powojennej twórczości filmowej Włoch, przybył do naszego kraju na dłuższy pobyt w celu realizacji nowego filmu polskiego pt. „Czarny Złeb”. Obecnie reż. Vergano opracowuje wspólnie z T. Kańskim, który jest zarazem autorem scenariusza i współreżyserem tego filmu — tekst scenopisu, wg którego w połowie grudnia rozpoczyna się w Tatrach zdjęcia.



Vergano należy do grupy postępowych filmowców włoskich i oddawna jest członkiem Partii Komunistycznej. Jego trzeci z kolei film pełnometrażowy „Il sole sorge ancora” („Słońce jeszcze wszędzie”) — o włoskim ruchu oporu — zyskuje duży rozgłos, ustalając ostatecznie pozycję Vergano, jako wybitnego artysty - filmowca.

Znakomitego naszego gościa zastajemy przy pracy, gdy właśnie omawia i dyskutuje jedną ze scen swego przyszłego filmu. Po wstępnej rozmowie, z której dowiedzieliśmy się szczegółów o przebiegu kariery artystycznej, prosimy o zaznajomienie nas o bliższe wyjaśnienie i zw. neorealizmu w stylu filmów powstałych we Włoszech w latach 1944-46.

— „Jeśli idzie o realizm włoskiej sztuki filmowej — mówi A. Vergano — to opiera się on przede wszystkim na zasadzie ścisłego przedstawiania wydarzeń. Fotografia w filmie powinna odzwierciedlać rzeczywistość i być możliwie prosta, bez wymuszonego i sztucznego efekciarstwa.

Ważne jest by aktorzy w swej interpretacji również zbliżyli się do życia i przedstawiali prawdziwych ludzi, a nie silił się na tworzenie „kreacji”. Dlatego też reżyserzy kierunku realistycznego unikają przeważnie aktorów o zbyt silnie zakorzenionych manierach gry teatralnej, najczęściej posługując się aktorem młodym, lub

też elementem niezawodowym. Uwagi te odnoszą się również i do dialogów, które powinny mieć charakter mowy codziennej i toczyć się w języku potocznym, jaki słyszy się na każdym kroku. Dialog w filmie nie może stanowić odzwierciedlenia konstrukcji literackiej. Nie znaczy to, by tak podjęty styl realistyczny równał się prosto dokumentalizmowi. Nie chodzi przecież o ścisłą kronikę. Dopuszczalna jest deformacja artystyczna i użycie rozmaitych środków z bogatego arsenału pomysłowości i inwencji artysty filmowca”.

— „Jakie jest zdanie pana o możliwościach produkcji filmów w Polsce?”

— „Widziałem „Ostatni etap” jeszcze w Rzymie i obecnie już tutaj „Zakazane piosenki” — kontynuuje reż. Vergano — „Uważam, iż warunki produkcji filmowej w Polsce są lepsze niż we Włoszech, gdzie szereg wytwórni pracuje w znacznie gorszej sytuacji finansowej i technicznej. „Ostatni etap” np. jest zrobiony doskonale pod każdym względem i daje świadectwo m. in. solidnej pracy polskich techników filmowych. Upaństwowienie kinematografii dało pełne możliwości dla realizacji filmów w naszym kraju”.

— „Czym wobec tego wytłumaczyć wysoki poziom włoskiej produkcji filmowej?”

— „Czasem złe warunki pozwalają na stworzenie dobrego filmu. Nieraz użycie pewnych chwytów w realizacji, podyktowane konieczno-

Pełna
dramatycznego
napięcia
scena
z filmu
„Słońce
jeszcze
wszędzie”

A oto
drugi
fragment
z tego
samego
filmu,
poświęconego
włoskiemu
ruchowi
oporu.



ścią ograniczeń, w praktyce może dać ciekawe wyniki artystyczne. Postaram się to wyjaśnić: np. Włosi zasadniczo kręcą swe filmy ze względów oszczędnościowych na niemo i dopiero potem je udźwiękwiają (dubbingują). To przymusowe rozwiązanie w rezultacie pozwoliło na świadome komponowanie strony dźwiękowej filmu nie tylko w zakresie muzyki, lecz również dialogów i szmerów. Pozwoliło to na uniezależnienie się od dykcji lub też źle brzmiącego i nie harmonizującego z resztą otoczenia głosu aktora. Włosi doszli w tym do doskonałości osiągając nieoczekiwane rezultaty. Aktorzy mówią nie swoimi głosami, wszystkie szmery naturalną za stąpione są efektami sztucznymi. Dopiero w ten sposób udało się, na co kładę jeszcze raz specjalny nacisk, sprawa całkowitej kompozycji strony dźwiękowej filmu”.

— „Czy styl realistyczny filmu włoskiego stworzany w pierwszych latach powojennych jest kontynuowany?”

— „Kinematografia włoska jest raczej na załame i stopniowo wycofuje się z poprzednio zdobytych pozycji. Początkowa sytuacja Włoch, gdy rozwój polityczny zmierzał zdecydowanie na lewo, sprzyjała powstaniu w twórczości artystycznej stylu realistycznego. W obecnym układzie struktury politycznej — następuje stopniowy odwrót od realizmu. Kręci się filmy o bogatej wystawie i zarazem pustej treściowej, wskrzesza stare tradycje filmowania oper i t.d. Amerykanie mają dominujący wpływ na produkcję filmową i stawiają swoje warunki, chcąc filmów przede wszystkim „kasowych”. Pociąga to za sobą lansowanie „gwiazd” i schlebienie próżności ludzkiej. Dotychczasowe zdobycze filmu włoskiego zostają zatracane. Styl realistyczny nie jest kontynuowany!”.

— „Jak w tych warunkach wygląda praca reżyserów włoskich?”

— „W większości reżyserzy włoscy ustosunkowują się oportunistycznie i tylko nieliczni przeciwstawiają się, mając z tego powodu trudności w pracy. Szerokie masy niższych pracowników filmowych są natomiast zdecydowanie postępowe, zaś grupa realizatorów jest raczej bez oblicza ideowego i zaledwie paru filmowców posiada konkretną postawę światopoglądową. Ruch oporu w filmie, jeśli można użyć tej przynajmniej, reprezentują reżyserzy tej miary co Visconti, De Santis, De Sica i Rossellini. Nie wiadomo tylko czy potrafia obronić pozycję wywalczoną w ubiegłych latach”.

Z tego widać, że perspektywa dalszego rozwoju sztuki filmowej we Włoszech, nie wygląda za chętnie.

Rozmowę przeprowadził
Jerzy Giżycki

Kazimierz Brandys

E. Tam

ilustr. Te-ka

Prof. Piccard na dnie oceanu

Gościnnie Wielemborek

Gościnność — piękna to cnota, przyjemna i jak to się mówi, staropolska. Co prawda spotyka się ją dzisiaj raczej rzadko, ale to nie dziwnego: ludzie dotąd skutli szarpnięcia wojennego odczuwają, a i nie wszystkim się jeszcze nadzwyczajnie powodzi.



Tym większym uznaniem cieszył się we wsi Adamów, gm. Drozdowo — Antoni Wielemborek, że mimo powyższych zastrzeżeń prowadził „dom otwarty”. Rano, wieczór, świętek, piątek — zawsze do niego można było przyjść w gości. Wódeczki się napić, śledzika przetrzącić, bułkę z kielbasą zagryźć, coś gorącego wbić w krzyże — wedle życzenia, proszę bardzo: „czem chata bogata tem rada”.

Nikt cię tak nie ugości, jak Wielemborek — taka była opinia całej gminy.

I to, żeby był człowiek bogaty — ale skądże: zawsze wdychał z miłym zresztą, melancholijnym uśmiechem, że mu wiatr w oczy wieje, że z pracy rąk żyje, a duże obowiązki rodzinne posiada, bo siostrę ubogą z dzieckiem musi utrzymywać.

Więc tym bardziej do Wielemborka w gościnę walono. Że taki szlachetny, że taki serdeczny. Oczywiście, nie bez tego, żeby ten co wódkę wypić, śledzika przetrzącić albo bułkę z kielbasą zagryźć — nie sięgnął potem do kieszeni i ekwiwalentu pieniężnego nie zostawił.

Gościnność gościnnością — mawiali dobrzy gospodarze z Adamowa — ale przecież nie można dopuścić, aby takie miłe chłopisko przez nas na dziady z torbami poszło.

Zresztą, jeśli nawet kto zapłatę omieszkła uścić, zaraz go uboga siostra Wielemborkowa z dzieckiem za hale chwytala i zawstydzała przy świadkach:

— To tak, — wołała z oburzeniem — Najedliście się i napiłście i jakgdyby nie chalupe opuszczacie? Nie będzie tak dobrze. Gość w dom, Bóg w dom, ale co się należy, to się należy. Kredytu niema, zabili go dłużnicy!

Draguński

Nie ma czasu

Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. Kilku bywalców tej „przytulnej” restauracji podniosło głowy z przerażeniem. Gość szybko i nerwowo rzucił odzwiernemu czapkę i podszedł śpiesznie do stolika, stojącego samotnie na środku sali.

Nie zdążył jeszcze usłyszeć, jak należy, gdy zaczął gorączkowo przeglądać piękną kartę z menu. Potem, spojrzawszy nerwowo na włączony nad oknem zegar miejski porwał nóż i zabębnił nim wściekle po popielnicze. Natychmiast wyrósł przed nim starszy kelner.

— Czym mogę służyć?
— Czwartkę wódkę i sznycel po wiedeńsku — odpowiedział dobitnie — tylko jak najprędzej, nie mam czasu. Muszę zdążyć, zanim to się zacznie.

— Za chwileczkę.
Po chwili wódka i sznycel zniknęły w ustach dzielnego gościa.

— Tak — rzekł zadowolony i nagle zaczął się śpieszyć — teraz czarnej kawy. Tylko przedzej, przedzej! Muszę zdążyć zanim się zacznie ta awantura.

— Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę — Ach... kawa wspaniała. No, a teraz likieru i ze dwa duże piwa! Tylko, na Boga, prędzej, zanim się zacznie ten przeklęty skandal!

Proszę się nie niepokoić, za chwileczkę usłuży. Tylko jednego nie rozumiem, obywatelu: o jaki to chodzi skandal?

— Jakto o jaki? No, a KIEDY POWIEM, ŻE NIE MAM CZYM PŁACIĆ? To dopiero narobicie krzyku i hałasu, ho, ho, ho!

przełożył h. j.

Słowa gościnności Wielemborka docierała, ma się rozumieć, do koncesjonowanych sklepikarzy Adamowa Rajtkiewicza i Patkowskiego, wywołując w nich t. zw. złą krew.

— Bójcie się Boga, gospodarze — wypominali mieszkańcom Adamowa — jakże to tak można? To my placimy patent i podatki, a wy uczęszczacie do Wielemborka?

— No, a cóż w tym złego? — odpowiadali gospodarze — Wielemborek — chłop gościnny, przyjmuje nas po sąsiedzku...

— Ale sztydu nawet, zrozumcie, nie ma! — oburzali się zirytowani Rajtkiewicz i Patkowski.

— A niby — poco mu sztydu? — dziwili się adamowiacy — Handlu żadnego nie prowadzi, a że ludzi ugaszca — do tego żaden sztydu nie potrzebny.

I nie dali w taki sposób na gościnnego Wielemborka złego słowa powiedzieć. Zresztą i sam wójt Pszczółka był po stronie naszego Antoniego.

— Tak, tak — ciągnął nieraz zamyślony przy kieliszku — Szastasz się, Wielemborek, naród z całej gminy gościsz, to i, ma się rozumieć, cienko przedziesz...

— A pewnie, panie wójcie, — wzdychał Wielemborek — a pewnie. Cóż, że serce szerokie, kiedy wiatr w oczy człowiekowi wieje, z pracy rąk się żyje, a obowiązki rodzinne duże.

— Hm — zastanowił się wójt — znaczy się, na F. O. R. nie masz chyba ni grosza? Zresztą, skądżebyś miał, kiedyś taki rozrutny, wszystko na ludzi przepuszczasz. Ano, to cię wypadnie z obowiązku płacenia podatku i oszczędności zwolnić...



No, i zwalniał go, bo jakżeby gościnnemu chłopu troski o jakies tam ciężary podatkowe z głowy nie zdjąć?

Satyra radziecka

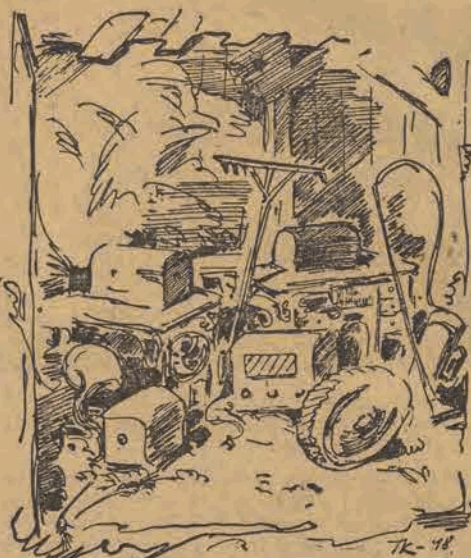


POMOC AMERYKANSKA

Niestety, niedawno jacyś tacy obywatele z miasta powiatowego przyjechali wcale się na cnotach staropolskich nie rozumiejący. Wielemborek radby fetować ich jak króli, a ci — nie, po ścianach się rozglądają i zauważają zimno:

— A koncesja jest?

— Koncesja, — przeraża się Wielemborek — Niby dlaczego? Ja tylko po sąsiedzku i w ogóle ze szczerego serca, sklepu, można powiedzieć, żadnego przecież nie prowadzę...



— Nie prowadzicie? — dziwią się obywatele z miasta — Ano, zobaczymy.

I maszerują na obejście. Nawet nie daleko. Przy stodole się zatrzymali — Może nam otworzycie — proponują.

— Doprawdy, panowie — tłumaczy Wielemborek — Nie tam już nie ma, te trochę zboża sprzedałem do spółdzielni...

Ano, zboża faktycznie w stodole nie było, za to stało tam 6 maszyn do sztydu, 4 aparaty radiowe, 2 patofony, 30 par butów przydziałowych, 2 beły materiału sułdenego, parę worków sztucznego nawozu i t. d.

— Ładny, psiałość, magazynek — mruknęli obywatele z miasta i spisali długaśny protokółik.

Co jednak najgorsze: wypadek ten podkopał bardzo zaufanie mieszkańców Adamowa do cnoty gościnności. Wielka szkoda. Gościnność piękna to cnota, przyjemna i, jak to się mówi, staropolska.



— Nie mogli jej już głębiej wrzucić!

Stefan Stefański

SYNEK

Chłopczyk z lekkim zezem około 6 lat, ubrany w popielate majteczki i granatowy beret, nazywa się Edzio, wyszedł z domu przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Osoby, któreby wiedziały o miejscu jego pobytu, proszone są o zawiadomienie zrozpaczonych rodziców...

Czytając od czasu do czasu podobne ogłoszenia w naszej prasie, nie zawsze okazujemy im należne zainteresowanie. Co innego jednak, jeśli wypadek zaginięcia dziecka zdarzy się bezpośrednio w naszej obecności. A to właśnie miało niedawno miejsce na stacji Łódź Fabryczna.

Brakowało jeszcze z 20 minut do odjazdu pociągu, gdy na peronie rozległ się przeźrąliwy krzyk starszej damy:

— Manius! Manius! Ludzie, ratunku! Maniusia nie ma!

Z okien wagonów powychylały się głowy, zaniepokojonych podróżnych. Grono gapiów wnet otoczyło wołającą kobietę.

— Co się stało? — padły pytania „nabrzmiałe” ciekawością.

— Synek mi zginął — jęczała kobieta — Przyszliśmy razem na stację, pociąg zaraz odjedzie, a Maniusia niema. Państwu kochani, pomóżcie mi go odnaleźć!

— Zaraz, zaraz — wtrącił przybyły strażnik Ochrony Kolejowej — Niech się pani uspokoi. Manius nie igła, a stacja nie stóg siana. Proszę nam powiedzieć jak synek wyglądał, już my go zaraz sprowadzimy.

— Blondynek — lamentowała dama — Przystojny puciołowaty blondynek, w beżowej lekkiej jesionce... Szukajcie go, dobrzy ludzie, pociąg zaraz odjeżdża...

Rzuciliśmy się w te pędy na poszukiwanie dziecka. Przy udziale funkcjonariusze S. O. K., można powiedzieć, zrewidowaliśmy wszystkie wagony i obejrzelśmy wszystkich podróżujących chłopczyków i dziewczynki. Niestety, choć udało nam się nakryć 3 puciołowatych blondynków, żaden z nich nie był ubrany w beżową jesionkę i co gorsza, nie nazywał się Manius.

— Zobaczymy jeszcze, panowie, na peronie! — zaproponował kierownik pociągu, który objął dowództwo nad całością.

— No, i jak, proszę państwa? — dopytywała się zaszawiona rodzicielka — Co z Maniusiem? Jeszcze 8 minut od odjazdu pociągu!

— Cierpliwości, szanowna pani — odparł po chwili namysłu strażnik O. K. Zajrzyjmy: może szczeniak pod pociąg wleciał?

— Jezus, Maria! — pisnęła dama, ale my nie czekaliśmy, tylko dawaj penetrować z kolei pod wszystkimi wagonami. Zmachałszy się wszyscy jak mopsy, patrzyliśmy z trwogą na zegarki: dwie minuty do odjazdu, a bachora — ani śladu. Wsiąki, psia-krew, jak kamfora. Może oddalił się od stacji i spadł gdzie z nasypu? Eh, wlepić parę odlewanych takiej matce, co małego dziecka nie pilnuje!

— Ano, niema rady — westchnął kierownik pociągu — Idziemy do starej, niech wysiada i da znać do milicji.

Podeszliśmy do zrozpaczonej matki hłobową wieść jej zwiastować, a ta stoi w oknie i radośnie rękawiczką macha.

— Nie ma co się panusia cieszyć — powiadamy ponuro — Synek zginął...

— Jakże zginął — śmieje się starsza pani — kiedy właśnie nadchodzi, o, o, — pokazała ręką — tam!

Patrzmy i w oczach nam się troi. Faktycznie — w stronę pociągu szybko posuwa od bufetu, trzydziestoletni puciołowaty blond-dryblas w beżowej jesionce i zmierzający nas podejrzliwym spojrzeniem, zauważa z wyrzutem:

— Znowu pewnie mama drakę jakąś odstawia? Eh, jak Boga kocham, nawet piwa spokojnie człowiek na stacji wypić nie może...



BULAWA MARSHALL'KOWSKA

H. Rudnicki

Z minionych dni walk o chleb i wolność



Tow. Sonnenberżanka

Złoty deszcz wędzących liści pada z wysokich klonów. Wśród nagrobków staro-pabianickiego cmentarza krążą jak cienie kobiety — dźwigające naręcza zieleni. Groby przybierają wyraz odświętny.

Jest cisza — z daleka tylko dobiega brzęczenie pracowitego miasta, gdzie tysiące pabianickich robotników buduje przyszłość kraju.

To tutaj... Cztery groby. Z odłamka straskanego piaskowca patrzy na nas uśmiechnięta twarz młodego robotnika: STEFAN ZUCHOWSKI URODZONY 6 MARCA 1895 ROKU, POLEGŁY 17 MARCA 1933 ROKU. DALEJ: ZYGMUNT BERLAK, JÓZEF SOKOŁOWSKI, STEFAN SITKIEWICZ — „POLEGLI W CZASIE STRAJKU WŁÓKNIARZY, W WALCE O CHLEB I WOLNOŚĆ”.

O kilkadziesiąt kroków dalej, na ewangelickim cmentarzu jeszcze jeden nagrobek, wzniesiony z robotniczych groszy, z ubogich składek — HERMAN PUSZ — PIĄTA OFIARA...

W piątek, szóstego marca, 1933 roku, stanęły pabianickie fabryki. Robotnicy zażądali 20-procentowej podwyżki miesięcznych zarobków. Cztery tysiące włóknarzy Kruschendera, dwa tysiące włóknarzy Kindlera — ci od Truskolaskiego, od Siennickiego, od Wajnsztajna, z małych, drobnych bud — ruszyli wszyscy na masło. Siedem tysięcy pabianickich robotników wydało walkę pabianickim baronom. Przed pałacami fabrykantów położyły się gromadzie tłumy. „Podwyżki, żądamy podwyżki! Nie chcemy konać z głodu” — rozlegały się do późnej nocy okrzyki po cichych zazwyczaj ulicach.

Telefony poszły w ruch. Nad ranem przyjechał w zakurzonej anicie starosta powiatowy z Łasku, pan Walas. U Kindlera odbyła się konferencja, na którą przybył pan komisarz Giziński w otoczeniu przedowników — specjalistów: Olejnika, Sałagackiego, Pastuska i Łukasika. Telefon jęczał całą noc. Wezwano oddziały policyjne z Łodzi. Wezwano „szkołę policyjną” z Tomaszowa. Panu wojewodzie Józefskiemu meldowano posłusznie, że KOMUNA PABIANICKA PODNIOŚŁA GŁOWĘ, że mimo nocy na ulicach krążą robotnicy...

Dzień po dniu odbywały się zgromadzenia, masówki i wiece. Oficjalny „komitet strajkowy” niewiele mógł zrobić. Zawieszano więc drugi komitet, nielegalny, podziemny, na którego czele stanęli wypróbowani bojownicy sprawy proletariatu: Morawski, Gabryjańczyk, Rozwena, Pakin, Dajcz, Zuber, Sonnenberżanka. Poewty zbierały składki na głodujące rodziny. Ludzie ruszyli na wieś, do chłopów, którzy dawali ochotnie, szczególnie ci z pańskich czworaków, którzy sami znali co to strajk, którzy na własnym grzbiecie czuli pańskie pałki. Dawali, co kto mógł. Dawali sklepikarze, handlarze, piekarze — po cichu, pokryjonym przed okiem bacznych szpicliów pana komisarza Gizińskiego.

PIERWSZE STARCIE

W sobotę, czternastego marca 1933 roku, odbył się na Nowym Rynku wielki wiece strajkujących robotników. Wystąpił także doktor Eichler z BBWR-u, który chciał sta-

maczyć robotnikom, że nawet za siedem złotych tygodniówki można żyć i utrzymać rodzinę. Zepchnięto prowokatora z mównicy. Towarzysz Leon Pakin, nakładacz z drukarni Gutztałta, zabrał głos.

Wielotysięczny tłum słuchał. Towarzysz Pakin mówił o walce jaką toczy świat pracy z kapitalizmem, o walce, która się musi zakończyć zwycięstwem ludzi pracy. Fabryki, wzniesione krwawym trudem robotnika — wróć kiedys do niego. W pałacach Kindlerów i Enderów, gdzie na jedwabnych poduszkach wylegają się rasowe pudle i koty — będą się bawiły dzieci robotników. W ogrodach, gdzie mieszkają sowy — rozbrzmi wesoly śmiech robotniczej dziatwy. Z tłumy podnoszą się pięści zaciśnięte kulakiem. Poseł Szczerkowski widzi poprzez tłum ukryte w bramie twarze policjantów. Nawołuje do rozejścia się. Nikt go nie słucha. Padają okrzyki: „Pod pałace, pod pałace. Wyrzucić darmozjadów z puchowych łóżek”. Tlum rusza naprzód...

Na czele, w pierwszej czwórce — idzie towarzysz Pakin. Nie widzi przed sobą ulicy, nie widzi niebezpieczeństwa, ukrytego za rogiem. Jest jak w transie — marzy mu się, że może to już nadeszła godzina sprawiedliwości społecznej, że nadszedł dzień zapłaty...

Nagle, na rogu Złotej wyskakuje z bramy ostry wąż granatowej policji. „Chłopcy z Tomaszowa” w pancerniach, z karabinami w rękę. Błyszczy stal bagnetów. Specjalista z Łodzi — komisarz Grzywak — staje oko w oko z Pakinem. Ci dwaj znają się doskonale. — „Brać go! Żywcem brać go!” — krzyczy komisarz Grzywak.

Szóstka granatowych atletów chwytają Pakina za ręce, za głowę, za nogi. Pakin chwytając karabin, wyrwa broń z ręki „glini”. Otrząsa się. Biją go — on bije także! Jest przecieży silny: góruje zwykle o całą głowę nad tłumem, gdy kroczy w pierwszym szeregu demonstracji.



Tow. Leon Pakin Na Kilińskiego walce jeszcze trwa. Są pierwsi ranni...

WTOREK, CZERWONY OD KRWI

Niedziela, piętnastego marca przeszła w napięciu grozy. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policyjne. Starosta Walas czuwał bez przerwy. Telefony jęczały bez przerwy, po ulicach bez przerwy snuli się robotnicy, obserwowani bacznie przez szpicliów.

Aż nadszedł ów wtorek, który po dzień

dzisiejszy żyje w pamięci pabianickich robotników.

Dzień był wiosenno - pochmurny. Od południa tchnął ożywczy wiatr — niosący nadzieję wiosny. Nadeszły pierwsze dni ciepła. Ludzie wylegli na ulice. „Na wiec!” — podawano sobie z ust do ust hasło. Na Bagateli tłum rósł w oczach. Wyszły kobiety z dziećmi. Głowa przy głowie stanęli włóknarze Pabianic.

Mowy zabrzmiały groźnie. Lud jest dość silny, by nie pozwolić sługosom panów Enderów na bicie i maltretowanie. Gdy mówił Morawski, Dajcz, czy Osiński — zrywały się jak burza oklaski i okrzyki. Przejdziemy jeszcze raz naszymi ulicami! Nikt nam tego nie może zabronić. Uczynimy przed oknami pałaców defiladę, która pokaże niemieckim fabrykantom, kto u nas panem!

Szczerkowski znów wstępuje na trybunę i wzywa do rozejścia się, do domów, ale nikt go nie słucha. Nowy pochód formuje się i rusza ulicami miasta.

Pochód idzie ulicą Limanowskiego, Moniuszki. W pierwszych szeregach najstarsi robotnicy i najmłodsi zapaleńcy wielkiej sprawy. Z okien patrzają tysiące ludzi. Śpiew robotniczy huczy nad miastem.

Nagle, przy rogu Krótkiej, z portierni Preissa wysuwa się ostre żądło bagnetów — prosto w tłum. Krótki rozkaz: „Bie! Bie!” Rozpoczyna się walka. Kolby idą w ruch, z ziemi podnoszą się kamienie. Jak grad leżą nad głowami. Policja cofa się w poplochu. Brak tu już był naderwany w sobotę, każdy wiedział co czeka demonstrantów. Jak ptaki futkoczą brukowce, kocie lby i cegły. Policja cofa się...

Ale w pałacu Endera czuwa starosta Walas w otoczeniu komisarza Gizińskiego i Grzywaka. Drugi rozkaz — z Narutowicza skacze prosto w tłum kolumna policji z najeżonymi bagnetami. Potem gdy tłum faluje i walczy — trzeci rozkaz i starosta Walas rzucą „do tańca” szkołę policyjną z Tomaszowa. Tępe chłopiska wybrane z rzeźmieszków i złodziei, których ulaskawiono dla „służby specjalnej” pod rozkazami Sława — rzucają się na tyły pochodu, gdzie szły kobiety i dzieci.

Ale tłum odcina się na bok. Pluje w ślepią napastników kamieniami i cegłą. Pod granatowymi bluzami zatrząsał się strach. Policja zaczęła cofać się przed gniewem ludu. Wówczas ostatni rozkaz — Strzelać, strzelać, nie żałować naboju!

Kule biją w tłum, trzaskają po ścianach kamienie. Tuż przy krawężniku ulicy pada pierwsza ofiara — Sitkiewicz. Po nim wali się na bruk ślusarz Berlak. Na samym środku ulicy pada ranny kilkana kulami towarzyszy Stefan Zuchowski. Robotnicy biorą go na ręce. Brocząc obficie krwią kieruje obroną. Niosą go z powrotem ulicami. Tymczasem pada nowa ofiara — Sokolowski, po nim Herman Pusz. Dziesiątki rannych stanowią się po trotuarach, po jezdni. Zuchowski rozkazuje — brać wszystkich, ukryć po domach, nie dać policji!

Na Zamkowej towarzysz Stefan Zuchowski skonał im na rękach... Ułożono go na jezdni,



Tow. Zuchowski

Jak straszliwy wyraz protestu, jak krzyk męczonogo ludu.

Policja zabrała pięć podziurawionych kulami ciał. Zabitych ukryto w prosekatorium miejskiego szpitala. W obawie dalszych starć wojewoda Józefski kazał pochować ich nocą, pod ostoną policji. Do Pabianic ściągnięto nowe posiłki policji. Aresztowano setki osób.

W niedzielę, ksiądz Petrzyk potępił ostro z ambony krwawy wyczyn policji. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomordowanych. Ksiądz Petrzyk znów gromił zbrodniarzy! Po nabożeństwie wezwano go do komisariatu. Ksiądz Petrzyk zniknął potem z Pabianic bez śladu. Takich biskupi nie lubią.

OSTATNI HOŁD

Mięso dziesięć dni. Robotnicy Pabianic, Łodzi, Zgierza, Aleksandrowa, Ozorkowa, Brzezina, hutnicy Piotrkowa, metalowcy Radomska, chłopcy z czworaków — przybyli do Pabianic z tysiącami wieńców, kwiatów, ze sztandarami.

Policja czuwała po drogach, po szosach, nie wpuszczano do tramwajów, rozbijano pochody. Ludzie szli lasami, przekradali się przez parkany i ploty. Ulica Kilińskiego zamrowiała się pochodem.

Nad mogiłą pięciu pomordowanych, nad mogiłą pięciu robotników pochylili się sztandary, a groby okryte zostały stosami żywego kwiecia.

WSPOMNIENIA, KTÓRE ŻYJĄ

Przechodząc, zdążający na pabianicki cmentarz staje przy domu na rogu Moniuszki i Krótkiej. Krótka nazywa się dzisiaj ulicą Bohaterów. Na domu rogowym, na opadającym tynku widać jeszcze ślady morderczych kul granatowej policji.

Trzeba tu wmurować tablicę — a ślady otoczyć opieką, by dzieci i wnuki nasze mogły się z nich uczyć historii walki o to, co dziś stało się rzeczywistością.

Marzenia robotników pabianickich, marzenia towarzysza Pakina, Zuchowskiego spełniły się. Nie ma już w Pabianicach niemieckich baronów przemysłu, w pałacach bawią się robotnicze dzieci.

Siedemnastu otrzymało wówczas wyrok od pięciu do ośmiu lat — przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Towarzysz Pakin, po prezydenckiej amnestii ruszył do Hiszpanii, by walczyć pod rozkazami Waltera - Świerczewskiego w brygadzie Dąbrowszczaków. Poelski artyleryjski obszarpał mu nogi. Niemcy go rozstrzelali w Paryżu w roku 1943.

Antoni Suwara, jeden z najczynniejszych członków nielegalnego komitetu strajkowego zamordowany został przez Niemców jako komunista. Sonnenberżanka zginęła w Białymstoku — w roku 1944.

Nie stało też starego felczera pabianickiego — przyjaciela biedaków — Szymona Klepkarczyka, który leczył ukradkiem czterdziestu rannych wówczas towarzyszy, przekradając się nocą do piwnicy i poddaszy.

Reszta uczestników walki o chleb i wolność — pracuje dziś, buduje dziś w pocie czoła Nową Polskę Sprawiedliwości Społecznej, Polskę Socjalistyczną.



Mogili poległych w walce o chleb i wolność towarzyszy na pabianickim cmentarzu pokryte stopy żywego kwiecia

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 31 października 1948 r.
Dziś: Lucylli.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzienne 11-13.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego” Piotrków Trybunalski, ul. Aleje 3-go Maja Nr. 4.

Redakcja i Administracja czynne w godzinach od 12 — 13 i od 16 — 17.

Tomaszów

Plan roczny do 15-go grudnia wykona Fabryka Sztucznego Jedwabiu i da Państwu dodatkową produkcję na sumę 330 milionów zł

Manifestacyjny przebieg miało odbyte wczoraj w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, zebranie załogi fabrycznej. Sala teatralna wypełniona do ostatniego miejsca, trzęsła się od burzliwych oklasków, jakimi witano zapewnienia przodowników pracy, robotników, majstrów i dyrekcji, że nie ustaną w wysiłku, by wykonać plan roczny na 15-go grudnia i wyprodukować ponad plan włókien ciętych, przędzy jedwabniczej, dwusiarczku węgla itd. na sumę 330 milionów złotych.

Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji, stół prezycyjny oblegano setki robotników, chcących złożyć swój podpis pod rezolucją.

W rezolucji czytamy:

My, pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. w obliczu zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, wyrażamy wielką radość, widząc w Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej największe zwycięstwo polskiego proletariatu.

W Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej widzimy siłę, która zdolna będzie szybciej i skuteczniej podnieść dobrobyt mas pracujących w Polsce przez ostateczne rozgromienie pozostałych ośrodków reakcji, korupcji, spekulacji i biurokracji i poprowadzi Polskę do ustroju socjalistycznego.

W odpowiedzi na wiadomość rozpoczęcia współzawodnictwa przez kopalnię Zabrze-Wschód i PZPB Nr 3 w Łodzi ku uczczeniu Kongresu Zjednoczeniowego, zobowiązujemy się do przedterminowego wykonania rocznego ogólnego planu produkcyjnego fabryki do dnia 15 grudnia br. i dać ponad plan produkcji włókien ciętych, przędzy jedwabniczej i innych artykułów na ogólną sumę 330 milj. złotych.

Równocześnie, młodzież zatrudniona w fabryce, pod kierownictwem Związku Młodzieży Polskiej, zobowiązuje się do dnia Kongresu, celem uprzyjemnienia pracy i polepszenia warunków zdrowotnych, uporządkować i zazielenić tereny fabryczne poza godzinami pracy.

Komitet Fabryczny PPR — Pietrzak
Komitet Fabryczny PPS — Jaworski

Plan roczny huty „Hortensja” — wykonany!

Hutnicy ku czci Kongresu Zjednoczeniowego dają dodatkowo 970 tys. kg szkła do 31. XII. 48

W związku z wykonaniem i przekroczeniem planu rocznego odbyło się w hucie „Hortensja” w dniu wczorajszym ogólne zebranie pracowników, w którym udział wzięli również przedstawiciele wojewódzkich komitetów PPR i PPS.

Na zebraniu tym pracownicy huty „Hortensja” zobowiązali się uczcić zniżający się Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS przez wykonanie do dnia 31 grudnia br. dodatkowo 970 tysięcy kg. produkcji szklarskiej, co da łącznie z dotychczasową produkcją — 137 procent planu przewidzianego na rok 1948.

Załoga huty „Hortensja” wykonała plan roczny już na dzień 30 września br.

w wysokości 103 procent.

Co przyczyniło się do przedterminowego wykonania planu?

Obok stale rozwijającego się ruchu współzawodnictwa pracy nie mało przyczyniły się do wykonania planu przed terminem pewne posunięcia z dziedziny małej racjonalizacji.

Udoskonalono formy produkcji kufli eksportowych, zwiększając w ten sposób normę wydajności o około 60 procent. Poczyniono pewne inwestycje w działach obróbkowych, uruchomiono 5 warsztatów szlifierskich oraz dwa zespoły kuglerskie, co spowodowało podniesienie jakości, a za razem wartość produkcji. Przeprowadzono sprawnie i szybko remont wanny pierw-

szej i czwartej, usprawniono działalność warsztatów produkcyjnych przez zwiększenie stanu liczebnego rezerwy hutniczej, ulepszono wreszcie działanie półautomatu na dziale perfumerii co pozwoliło na zmniejszenie kompletu obsługi o jednego pracownika, a zwiększyło produkcję o 20 procent, zainstalowano jeszcze jeden warsztat kieliszkowy.

33 zespoły współzawodników pracy, z których każdy liczy od 7—9 robotników, brało udział w walce o ilość i jakość. Między innymi na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół przodownika pracy Karcewskiego Stanisława — na oddziale cylindrów, zespół Matuszewskiego Stanisława — na oddziale kieliszków, Trojana Edwarda — na oddziale perfumerii, Sosnowskiego Mariana — na oddziale szklanek, Stefańskiego Leona — na oddziale perfumerii oraz Stefańskiego Stefana — na oddziale kufli.

Oprócz wyżej wymienionych w walce o jak najszybsze wykonanie planu rocznego wzięła udział cała załoga „Hortensji”.

Pl. W.

OGŁOSZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb. niniejszym podaje do wiadomości ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej i mieszkańców m. Piotrkowa Tryb., że z dniem 1 listopada 1948 r.

Pogotowie Lekarskie Nocne

prowadzone dotąd przez Ubezpieczalnię Społeczną zostaje przekazane Oddz. Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. J. Stalina Nr 45 parter, telefon 10-04.

Pogotowie nocne czynne jest od godziny 21-ej do godz. 7-ej rano.

Zgłoszenia i wezwania pogotowia

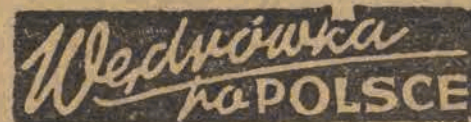
tylko do nagłych przypadków

należy zgłaszać: Polski Czerwony Krzyż Oddział w Piotrkowie ul. Stalina 45, tel. 10-04.

Październik 1948 r.

Zarząd i Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie Tryb.

392



TECHNICZY CZESCY W POZNANIU

Do Poznania przybyła wycieczka 42 chemosłowackich profesorów, techników i studentów Politechniki w Brnie. Wycieczka zwiedziła zakłady przemysłowe H. Cegielski.

PREMIA DLA KOPALNI ZA ZDOBYCIE PIERWSZEGO MIEJSCA

Załoga kopalni „Mieszko” otrzymała 10% miesięcznego zarobku tytułem premii, za zdobycie w sierpniu br. pierwszego miejsca we współzawodnictwie kopalń Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę rejestracyjną, zwolnienie z niewoli i odcinek zameldowania. Cygan Jan, zamieszkały w Piotrkowie. 391

Aleksandrów — kolebka polskiego pończosznictwa odpowiada na apel górników i włóknarzy

Aleksandrów to kolebka polskiego pończosznictwa — mówi z dumą na zebraniu tow. Adamiak — przodownik pracy Oddziału IV.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego w Aleksandrowie są przodującymi zakładami w przemyśle pończoszniczym. W miesiącu październiku załoga święci swój własny jakby jubileusz. A mianowicie: wykonali w tym miesiącu cały milion par pończoch.

W styczniu bieżącego roku 800 tys., we wrześniu 930 tys., a w październiku milion. Jednakże załoga nie spoczęła na laurach. Na apel górników i włóknarzy robotnicy zebrani w swoich fabrykach oraz na ogólnym zebraniu w dniu 30 bm. odpowiedzieli zobowiązaniem wykonania w tym roku jeszcze jednego dodatkowego miliona par pończoch.

„Dla uczczenia wielkiego dnia jedności — czytamy w przyjętej rezolucji — zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9 milionów 600 tysięcy par pończoch do dnia 30 listopada 1948. Oflarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan jeden milion par pończoch.”

Ze powzięte zobowiązania będą zrealizowane, świadczą dotychczasowe wyniki pracy załogi. Świadczą o tym także przemówienia przodowników, majstrów i dyrekcji oraz huczne oklaski zebranych, którymi darzono mówców. Nie zapomnieli robotnicy Aleksandrowa o walczących robotnikach francuskich. W gorących słowach przypomnieli tow. Łepski, że lud francuski walczy o wolność, chleb i życie. „Oni walczą o to co my mamy już za so-

bczącymi z reakcyjnym rządem francuskim o swoje prawa do życia.

Równocześnie załoga potępia faszystowskie metody strzelania do strajkujących robotników stosowane przez prawicę socjalistyczną z ministrem Mochem na czele i wzywa walczącą klasę robotniczą Francji do wytrwania i dalszej walki aż do ostatecznego zwycięstwa nad reakcją francuską.

Niech żyje zwycięstwo klasy robotniczej Francji! Niech żyje solidarność Klasy Robotniczej Świata w walce z reakcją imperialistyczną!

bą — walczą o wolną demokratyczną Francję, o wolność swojej ojczyzny”.

Hucznymi oklaskami przyjęto rezolucję, którą niżej przytaczamy.

REZOLUCJA

My, pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego w Aleksandrowie zebrani w ilości 2300 osób z okazji zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażamy naszą radość z nadejścia tego wielkiego dnia, gdy cały polski ruch robotniczy popłynie jednym wielkim nurtem.

My wszyscy zarówno partyjni jak i bezpartyjni nie zapomnieliśmy tych czasów, gdy fabrykanci nabijali sobie kieszenie owocami naszej pracy, pamiętamy dni wyzysku kapitalistycznego, dni głodu i bezrobocia. Wiemy, że nasze wyzwolenie i rozwój były hamowane przez brak jedności klasy robotniczej i z tym większą radością witamy ten bliski i szczęśliwy dzień, kiedy cały polski ruch robotniczy będzie zjednoczony, a dwoje jego partii stanowić będą organiczną całość.

Jesteśmy pewni, że utworzenie jednej partii klasy robotniczej umożliwi nam urzeczywistnienie naszych marzeń przez całkowite wyzwolenie polskiej klasy robotniczej i zbudowanie Polski silnej, bogatej i szczęśliwej.

My wszyscy mężczyźni i kobiety, starsi i młodzież — stanowiący załogę PZPD, dumni jesteśmy, że pracujemy w największej polskiej fabryce pończoszniczej i że dzięki naszemu wysiłkowi osiągnęliśmy porażkę pierwszą w miesiącu październiku produkcję w

wysokości 1 miliona par pończoch. Na osiągnięciu tym nie poprzestaniemy, lecz dalej dążyć będziemy do powiększenia wydajności naszej pracy, by zawsze przodować we współzawodnictwie polskich pończoszniczków.

Pomni solidarności z klasą robotniczą ZSRR oraz masami pracującymi całego świata, bohaterko walczącymi przeciwko kapitalistycznemu wyzyskiwaczom, dla uczczenia wielkiego dnia jedności zobowiązujemy się wykonać plan roczny w ilości 9.690.000 par pończoch do dnia 30 listopada 1948 r. Ofiarujemy nasz wysiłek z miesiąca grudnia jako upominek dla mas pracujących i zobowiązujemy się wykonać ponad roczny plan 1 milion par pończoch.

Niech żyje jedność klasy robotniczej, niech żyje Zjednoczona Partia Robotnicza, niech żyje Socjalizm.

REZOLUCJA W SPRAWIE FRANCJI

Pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego zgromadzeni w dniu 30.X. br. wyrażają pełną solidarność z walczącymi robotnikami Francji o prawo do życia.

Piętnujemy imperialistyczne metody stosowane przez kapitalistów, posługujących się czolgami i wojskami kolonialnymi dla uciskania robotników francuskich walczących o sprawiedliwe zarobki, walczących o wyzwolenie społeczne.

Zapewniamy klasę robotniczą Francji, że damy wyraz naszej solidarności pomocą moralną i materialną.

Wytrwajcie w walce — do zwycięstwa! Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu!

Niech żyje socjalizm!

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Igraszki z diabełem”.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34
Dzisiaj teatr nieczynny. W najbliższych dniach premiera sztuki Terence Rattigaña „Kadet Winslow”.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Traucuttia 1
Dzisiaj o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243.

Premiera najwspanialszej operetki Offenbacha p. t. „PIĘKNA HELENA” zdobyła sobie w teatrze „LUTNIA” ogromny sukces. Docięty i spreparowany tekst, komizm zaktualizowanych dialogów, prześliczna oprawa dekoracyjna i kostiumowa, lekkie, wrzynające się w ucho melodie muzyczne, wyborna obsada aktorska i śpiewacza z Jadwigą Kendą, Michałem Siaskim, Władysławem Szczawieckim i Witoldem Rychterem na czele, składająca się w sumie na niezwykle barwne i zachwycające widowisko, jakiego jeszcze na scenie muzycznej w Łodzi nie widziano. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Kapelmistrza Wł. Szczepańskiego, ewolucje taneczne opracował E. Radulski, plastykę sceniczną projektował J. Galewski, całość zaś wyreżyserował ze smakiem artystycznym Witold Rychter.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o godzinie 19.30 w niedziele i święta o godzinie 16 i 19.30 znakomita komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina”. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

III PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W niedzielę, 31 bm. o godzinie 12.15 odbędzie się III Poranek Symfoniczny z udziałem Wł. Ormickiego jako dyrygenta i F. Sadowskiego jako solisty (skrzypce). W programie: Zelenkiego: Suita tańców polskich; Wieniawskiego: Koncert skrzypcowy d-moll i Chaczaturiana: Fragmenty z suity „Gayane”. Ceny miejsc niższe. Kasa Filharmonii czynna od godziny 10.

KINA

ADRIA — „Konik Garbusek”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

BAŁTYK — „Zakazane piosenki”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
nowa wersja

BAJKA — „Słuby kawalerskie”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagran. Nr 36”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Konik Garbusek”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
program na jeden dzień 31. 10.

POLONIA — „Statek pułapka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

PRZEDWIOSNIE — „Decyzja prof. Milasa”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Przecucie”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Ulica złoczyńców”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film niedozwolony dla młodzieży

MUZA — „Wyspa bezimienna”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Tajemnica wywiadu”
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
film niedozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Na morskim szlaku”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Pietnastoletni kapitan”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Zakazane piosenki”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży
nowa wersja

TATRY „Aktorka”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony od lat 12

WISŁA — „Naręczona z Turkmenii”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Przygoda na wakacjach”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Statek pułapka”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień 31. 10.

ZACHĘTA — „Ostatni Mohikanin”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży



Ciekawe co z tego wyniknie?

„Boruta” odwołuje się do zarządu ŁOZPN-u

Jak się dowiadujemy Zarząd Chem. ZKS „Boruta” odwołał się od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie pamiętnych zajęć na boisku w Zgierzu, do Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.
Czym należy tłumaczyć to nieustępliwe stanowisko „Boruty”? — zwracamy się do jednego z członków zarządu.
— Zarząd Ch. ZKS „Boruta” w żadnym wypadku nie może zgodzić się z decyzją WG i D. i sprawę prowadzić będzie dotąd dopóki nie otrzyma pełnej satysfakcji — oświadcza nam nasz rozmówca.

Po zapoznaniu się z odpisem protokołu WG i D przyszłemu do wniosku, że wymierzone przeciwko nam restrykcje oparte zostały na szeregu źle interpretowanych przez WG i D zeznań naszych świadków. Niesłuszne naprzykład jest twierdzenie, że zeznania ob. ob. dyr. Smolarskiego, Granosika, Próchnika, Kaweckiego same sobie przeczyły. Cały szereg jeszcze innych faktów stwierdza, że WG i D nie umiał na podstawie zeznań świadków odwoływać się właściwych zajęć na boisku i doszukiwać się ich przyczyn.

Bardziej jeszcze oburza nas — ciągnie dalej nasz rozmówca — fakt, że nie wszyscy po dani przez nas świadkowie zostali przez prowadzącą dochodzenie komisję przesłuchani, a nie które naprzykład zeznania bezpodstawnie odrzucone, chociaż uprzednio zostały bez żadnych zastrzeżeń przyjęte na piśmie. Zeznania te dotyczą głównie aroganckiego zachowania się ob. Zatkęgo. Twierdzimy i twierdzić będziemy z całą stanowczością nadal, że przyczyną wtargnięcia publiczności na boisko i dalszych zajęć — było prowokacyjne zachowanie się wiceprezesa ŁOZPN-u i bezpodstawnie przetrwanie zawodów przez sędziego, a nie jak podaje komunikat oficjalny WG i D Nr 57 (z dnia 26.10.48 r.) udanie się na trybunę zawodnika Zbroi po opuszczeniu przez niego boiska.

Co i gdzie? Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: stadion LKS-u, godz. 14-ta za wody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Garbarnia. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 14: boisko w Zgierzu: LKS — Boruta, boisko Wima: godz. 10: TUR — ZSK Kólszki, boisko Zgierz: Włókniarz — ZSK Łódź, godz. 14-ta: boisko Zjednoczone: Zjednoczone — Concordia, boisko Tomaszów: Lechia — Tomaszowianka.
O wejście do ligi: w Pabianicach: PTC — Szombierki, godz. 10-ta.
Piłka ręczna: stadion LKS-u, godz. 11-ta za wody o mistrzostwo Ligi w szczypiorniaku: LKS — Zjednoczone — Bydgoszcz. Sala YMCA, godz. 17-ta finał siatkowy systemem trójkowym o puchar śp. Załęskiego.

Boks: hala Wimy, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: Włókniarz — Concordia.
Lekkoatletyka: Wima organizuje biegi na przełaj dla mężczyzn, kobiet, juniorów, Start o godz. 9.30.
W kraju o mistrzostwo Ligi grają: w Krakowie: Cracovia — Wisła, w stolicy: Polonia Warszawa — LKS, w Poznaniu: ZSK — Polonia Bytom, w Tarnowie: Tarnovia — Warta, w Rybniku: Rymer — Ruch, w Chorzowie: AKS — Lechia. O wejście do ligi: w Gdyni: Lechia — Skra.

Włókniarz, czy Concordia?

Piotrkowianie to niebezpieczni przeciwnicy

Pomimo, że drużyna pięciarska LKS-u wycofała się z mistrzostw drużynowych okręgu, mistrzostwa toczą się dalej. Dzisiaj o godzinie 11-ej w hali Wimy oglądać będziemy jedno z najciekawszych spotkań, mecz lidera rozgrywek Włókniennego Kl. Sportowego „Włókniarz” z piotrkowską „Concordią”.
Pamiętamy zapewne jeszcze wszyscy niespodziankę jaką zgotowała nam nie dawno „Concordia” zwyciężając u siebie tak poważnego przeciwnika jakim jest Łódzki Zryw. Sensacją swego rodzaju była porażka w Piotrkowie nawet samego Woźniakiewicza.
O walorach pięciarskich chłopaków piotrkowskich mieliśmy możność przekonać się już nie raz.
Pamiętamy jeszcze doskonałą ich postawę w indywidualnych mistrzostwach okręgowych, gdy silną swą pięścią torowali sobie drogę do dalszych spotkań, a jeśli przegrywali to tak mini-

malnie i po tak ładnych i ambitnych walkach, że nie raz, z zalem przyjmowała je widownia.
Głównymi walorami „Concordii” to jest jej młodość. Młody przeważnie wiek jej zawodników no i wielkie ich serce do walki oraz ambicja poparta niezłymi już umiejętnościami, a przede wszystkim twardą i dynamiczną pięścią stwarzają z tej prowincjonalnej drużyny niebezpiecznego dla każdego przeciwnika, to też zespół „Włókniarza” nie będzie dzisiaj miał łatwego zadania, aby nie zmniejszyć swego dorobku punktowego. Przewidujemy, że od pierwszego do ostatniego gongu każda walka dostarczy nam wielu emocji, a wynik jej w niemałym stopniu zadecyduje o ogólnym zwycięstwie.
Doceniając przeciwnika nie ulega wątpliwości że „Concordia” stanie dziś w ringu w najsilniejszym składzie z Brzóska na czele, tak samo „Włókniarz” pamiętając porażkę Zrywu nie zechce zapewne ryzykować swej ezolowej pozy-

cji w mistrzostwach i wystawi również najaltniejszy swój zespół. Jesteśmy przekonani, że dzielne walki będą stały na wysokim poziomie i nie zawiodą publiczności, która przyjdzie dzisiaj na zawody.

Od gimnastyki do rekordów



Fragment z ćwiczeń gimnastycznych w jednej z żeńskich szkół w Leningradzie, w której wychowanie fizyczne jest traktowane narówni z innymi przedmiotami

Bomba śmiechu na boisku K.P. Zjednoczonych

Dzisiaj na stadionie KP „Zjednoczone” o godz. 10.00 spotkać się drużyny old-boys MO. Z jednej strony wystąpi drużyna oficerów MO na czele z Półtorakiem, Tomankiewiczem, Dmeńskim, Krzemieńskim, Urbaniakiem, Kołaczykiem, Luszczyńskim, Porczyńskim, Baśko, Powroźnikiem, Ocheńskim, Płaską, Kosatką, Zasadzkim, z drugiej drużyna szer. i podof. MO skład, której przedstawia się następująco: Kowalewski, Bartoszek, Klimek, Hiszpański, Mize-

racki, Majewski, Różanowicz, Krygier, Raczyski, Kuciński, Sobierajski, Szulowski, Malko, Siedlecki, Dobrzański.
Po tym humorystycznym meczu old-boys o godzinie 11.00 odbędzie się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B między ZSK Unia Skierniewice — KS „Gwardia” Łódź.
Wejście na powyższe imprezy po uprzednim złożeniu dobrowolnej ofiary na Odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze mecze piłkarskie w Łodzi i okręgu łódzkim

Dzisiaj w Łodzi odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, pomiędzy Garbarnią (Kraków) a Widzewem. Sytuacja łódzian jest już jasna, muszą oni pozebrać w następnym sezonie pierwszą ligę, natomiast Garbarnia zagrożona jest spadkiem do drugiej ligi, pozycja jej jednak nie jest beznadziejną. W Łodzi goście będą chcieli uzyskać zwycięstwo, co nie przyjdzie im jednak zbyt łatwo. Ambicją Widzewa może przekreślić rachuby Garbarni. Jedno jest pewne, że zawody należą do interesujących.
PTC kończy dzisiaj swe mecze o wejście do ligi państwowej. Występy te były niefortunny, tak, iż na 7 spotkań, pabianianie uzyskali tylko jeden punkt. Wątpliwa jest rzecz aby dzi-

sią udało się gospodarzom zdobyć choćby jeszcze jeden punkt, tymbardziej, że mają za przeciwnika silny zespół Szombierki.
Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego przynoszą każdego tygodnia niespodzianki. Sądymy, że dzisiaj nie obejdzie się bez rewelacyjnych wyników. Obecnie na czele tabeli znajduje się beniaminek klasy A, Włókniarz ze Zgierza. Pod znakiem zapytania jest wynik meczu tego zespołu z kolegami łódzkimi, tym bardziej, że zawody odbędą się w Zgierzu. Drugi zespół zgierski, Boruta powinien pokonać zespół LKS-u, Tur Kolejarzy z Kólszki oraz Lechia — Tomaszowiankę. Pod znakiem zapytania zostaje tylko wynik meczu Zjednoczone — Concordia.

UWAGA!
Prenumeratorzy Nowych Dróg z terenu m. Łodzi i woj. łódzkiego proszeni są reklamacji i wpłat dotyczących prenumeraty Nowych Dróg nie kierować pod adresem Administracji Nowych Dróg, Warszawa Smolna 12 tylko R. S. W. „Prasa” Kolportaż, Łódź ul. Żwirki 17, tel. 212-04, konto PKO VII-1331.
WYDZ. KOLPORTAŻU R.S.W. „PRASA” W ŁODZI

Na odbudowę Warszawy

W dniu 30.10 bm. o godzinie 14-taj 30 odbędzie się na boisku Dziewiarskiego Klubu Sportowego mecz piłki nożnej między drużynami, ZKS Budowlani (Łódź) a drużyną II Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (daw. Duczumińskiego) na który zapraszamy wszystkich sympatyków.
Dochód z meczu przeznaczony będzie na Odbudowę Warszawy.

Komplet sędziowski na Poznań

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Obsada sędziowska na mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Poznaniu przedstawia się następująco, w ringu: Laukedrey (Polska) na zmianę z sędzią czechim, na punkty: Velecky (Czechosłowacja), Urbaniak (Polska), Nagy (Węgry).

Kary, kary...

WARSZAWA, (obsł. wł.) — Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN ukarano na stępujących zawodników: Wyrobka (Ruch) — 16-miesięczną dyskwalifikacją, za uderzenie w twarz Świerca na meczu „Polonia” (W) — „Ruch”.
Gracza (Wisła) 6-miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem kary na 1 rok, za niegodne sportowca zachowanie się na meczu „Wisła” — „Warta”.

Podziękowanie

Zarząd Wojew. Komitetu Obyw. Odbudowy m. st. Warszawy w Łodzi składa podziękowanie wszystkim organizacjom biorącym czynny udział w przeprowadzonych zbiórkach w miesiącu wrześniu 48 r. za osiągnięcie wspaniałych wyników zbiórkowych, które w m. Łodzi i województwie łódzkim przyniosły ponad 30 milionów złotych.
Przewodniczący Okręgu
(—) Stawiński Eugeniusz
Prezydent m. Łodzi.